

**Recenzja rozprawy doktorskiej magistra Pawła Łapińskiego,  
zatytułowanej *Argonauci i niziołki. Polska literatura w przekładzie na  
język francuski w latach 2004-2018.***

Zaczynam od osobliwego jak na rozprawę doktorską autokomentarza, który znajduje się w ostatnim, czwartym rozdziale pracy dookreślonym jako „próba podsumowania”. Na stronie 301 czytamy bowiem: „Mimo wszystko nie należy chyba uznawać tego przedsięwzięcia badawczego za całkiem nieudany eksperyment.” Zaczynam tak i traktuję to zdanie nie tylko retorycznie dlatego, że zgadzam się z Autorem zarówno w kwestii pewnego rozczarowania („mimo wszystko”), choć mój niedosyt ma trochę inne podłoże, jak i w kwestii przekonania, że „nie jest to całkiem nieudany eksperyment”.

Co do rozczarowania to - jeśli dobrze rozumiem autobiograficzne wyznanie z IV rozdziału rozprawy - Autor zakładał w punkcie wyjścia, że znajdzie w świadectwach odbioru literatury gatunkowej swoiste remedium na brak rzeczywistej międzykulturowej wymiany czy chociażby punkt zaczepienia dla bardziej symetrycznego dialogu między europejskimi frankofonami i Polakami, a te nadzieje się nie spełniły. Ja natomiast zwróciłabym uwagę na nie do końca spójne założenia, intencje, które nie mogły się ziścić, a także na nie w pełni wykorzystany potencjał bardzo ciekawych badań, które przeprowadził pan Paweł Łapiński - o czym napiszę szerzej w dalszej części recenzji.

Co do kwestii drugiej, czyli tego, co się udało, od razu powiem, że ta interesująca praca przynosi sporo ciekawych rozpoznań i niewątpliwie spełnia wymogi stawiane rozprawom doktorskim. A o tym, że mamy do czynienia z badaczem dojrzałym świadczą w dużym stopniu: zacytowane przeze mnie na początku zdanie, prowadzący do niego namysł nad tym, co i z jakich powodów wydaje się Autorowi w jego własnych dokonaniach rozczarowujące, a także następujące po nim zestawienie pożytków, które można wynieść z przeprowadzonych przez niego badań.

I ma rację Paweł Łapiński, kiedy wskazuje na to, że dzięki jego analizom recepcyjnym udało się pokazać, jaki obraz polskiego społeczeństwa wytworzyli sobie czytelnicy polskiej literatury kryminalnej. I kiedy zwraca uwagę na to, że dokonał wglądu we współczesne postawy i praktyki czytelnicze oraz opisał zróżnicowane i stale różnicujące się kanały komunikacyjne wymiany kulturowej między Polską i Francją w skomplikowanej sieci zglobalizowanego świata. Te dokonania trzeba docenić, dodając do tego jeszcze wiele cennych uwag zamieszczonych w podsumowaniach przy okazji analiz recepcji poszczególnych gatunków.

W podsumowaniu rozprawy Autor uznaje również, że jego praca „daje pewne pojęcie o funkcjonowaniu literatury polskiej na rynku francuskojęzycznym w badanym okresie” i z tym też należy się zgodzić, ale w tym miejscu chciałabym zapytać, dlaczego tylko „pewne pojęcie” a nie w miarę pełny obraz oraz dlaczego świadomy tych niedostatków Autor nie zdecydował się na takie poszerzenie (o recepcję innych pozycji z korpusu), bądź takie skonceptualizowanie swoich badań, które przyniosłoby szersze, pełniejsze rozpoznanie tego pola.

Próba odpowiedzi na to pytanie wymaga bardziej szczegółowego omówienia pracy – co niniejszym czynię.

Rozprawa, podzielona została na 4 rozdziały poprzedzone krótkim wstępem a jej cele opisał p. Łapiński w uwagach wstępnych dość wąsko jako: omówienie podmiotów odpowiedzialnych za „produkcje i dyfuzje treści”, które docierają do odbiorcy oraz przedstawienie wyników badań recepcyjnych służących pokazaniu, „jakie treści stały się w ramach międzykulturowego, literackiego dialogu materia „przekazywania”, trafiając do pamięci zbiorowej odbiorcy”. Tutaj przedstawił również koncepcję literatury jako przekaznika w wymianie międzykulturowej (Debray) oraz strukturę komunikacji literackiej (przede wszystkim za Głowińskim i Lalewiczem) i zadeklarował, że będzie go interesowała specyfika międzykulturowej komunikacji literackiej w czasach globalizacji. Wyjaśnił też przekonująco celowość II rozdziału zatytułowanego „Badania działalności wydawniczej”, poświęconego omówieniu podmiotów odpowiedzialnych za treści, które docierają do odbiorcy, czyli przede wszystkim wydawców, (których rolę w sytuacji przekładu uznał za szczególnie istotną) i tłumaczy, a także instytucji wspierających. W tym właśnie, czyli drugim rozdziale p. Łapiński opisuje także szerzej zasadnicze – socjologiczne - założenia swojej pracy. Przywołuje najważniejsze dla jego badań teoretyczno-socjologiczne umocowania: koncepcje pola literackiego Pierre’a Bourdieu

oraz teorię aktora sieci Bruno Latoura. Pokazuje, że i dlatego interesuje go „orkiestralny model komunikacji”, funkcjonowanie rynku wydawniczego, recepcja jako zjawisko społeczne, „wytwarzanie dóbr przekładowych”. Prezentuje również istotne dla jego badań ujęcia teoretyków przekładu i badaczy literatury światowej poruszających problematykę dialogu międzykulturowego w zglobalizowanym świecie (J. Heilbron, P. Casanova).

Ten rozdział, którego zasadniczą część zajmuje omówienie praktyk wydawniczych uznaję za bardzo interesujący i pożyteczny. I choć żałuję, że Autor w imię zwięzłości (jak podkreśla), nie wykorzystał w pełni potencjału, jaki daje interakcyjna teoria ANT (choćby do analiz ciekawych, a tylko zasygnalizowanych tropów środkowoeuropejskich), to przyznaję, że rozbudził on mój apetyt. Apetyt (by nawiązać do kulinarnych metafor, które Autor przytacza za istotną dla jego rozważań książką Elżbiety Skibińskiej zatytułowaną *Kuchnia tłumacza*) na to, co zostanie opisane w zasadniczym, obejmującym 2/3 objętości rozprawy rozdziale III, poświęconym badaniom recepcyjnym.

Do tego, że moje czytelniczo – recenzenckie oczekiwania nie zostały w pełni nasycone przyczyniły się w dużym stopniu decyzje opisane w rozdziale I, w którym Autor przedstawił ramy czasowe swojej pracy, dwa korpusy badań oraz argumenty na rzecz wyboru jakiego dokonał, tworząc te korpusy i decydując się na analizę recepcji konkretnych gatunków. W tym rozdziale znajdziemy również ciekawe omówienia sporządzonego przez Autora korpusu badań działalności wydawniczej, wzbogacone o cenne porównania z badaniami, które opisała Elżbieta Skibińska, zajmująca się przekładami polskiej literatury na język francuski w latach 1945-2004. Warto przy tym dodać, że istotną część tego autorskiego omówienia zajmuje porównawcze zestawienie udziału literatury gatunkowej w tytułach opublikowanych w badanym okresie, co trzeba uznać za znakomity pomysł i pożyteczne przedsięwzięcie dające wgląd w to, jak w ostatnich dziesięcioleciach zmieniły się obiegi literatury.

Kwestie wyboru materiału do badań mogą być zawsze dyskusyjne więc przyglądam się im pragmatycznie, analizując, na ile są one przekonujące dla mnie jako czytelniczki-recenzentki, tj. na ile pozwoliły Autorowi zrealizować zamierzone/zakreślone tematem i różnie formułowane w różnych częściach rozprawy cele. Przekonuje mnie wybór ram czasowych – 2004 -2018 – i towarzysząca mu argumentacja. Taka decyzja pozwala zobaczyć, czy i na ile wydarzenia o charakterze

międzynarodowym mają wpływ na rzeczywiste przepływy międzykulturowe i zainteresowanie literaturą języka półperyferyjnego – p. Łapiński zamieszcza istotne uwagi dotyczące dynamiki przekładowej po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej, można też wyobrazić sobie kolejne badania, których celem będzie sprawdzenie, czy i na ile Nagroda Nobla dla Olgi Tokarczuk przyczyniła się do zainteresowania polską literaturą na francuskim rynku wydawniczym.

Nie przekonuje mnie natomiast część przyjętych przez Autora założeń dotyczących korpusu badań działalności wydawniczej – tj. wyeliminowanie z niej esejów literackich i poezji. A jeszcze bardziej - decyzja o całkowitym pominięciu w badaniach recepcyjnych tego, co uznaje Autor za „literaturę ogólną” (przy czym samo to określenie wydaje mi się problematyczne).

W odniesieniu do tej pierwszej decyzji powiedziałabym, że uwzględnienie w takim zestawieniu działalności wydawniczej i instytucjonalnej całego pola literatury tłumaczonej – od literatury gatunkowej poprzez głównonurtową po niszową dałoby po prostu pełniejszy obraz. A skoro i tak Autor wybiera do badań recepcyjnych tylko określone gatunki (kryminał, reportaż literacki, cykl wiedźmiński Andrzeja Sapkowskiego, komiks, oraz książki obrazkowe i prozę dla dzieci i młodzieży), to argumentacja jakoby ekspresyjny, nastawiony na indywidualizację styl odbioru poezji nie pozwalał na jej uwzględnienie w korpusie działalności wydawniczej wydaje mi się dziwna i mało przekonująca (mniej niż decyzja o nieuwzględnianiu poezji w książce Skibińskiej). Co więcej, można polemizować, czy rzeczywiście w przypadku poezji tłumaczonej mamy do czynienia jedynie z indywidualistycznym stylem odbioru (pomijając już bardziej zasadnicze polemiki ze stanowiskiem Głowińskiego). Na podstawie polskiego pola literackiego i tego, jak „pracują” tutaj tłumaczenia poezji z języków innych niż centralne, można powiedzieć, że nierzadko ich recepcja ma charakter porównawczy, wskazujący na to, co jednostkowe i lokalne w kontekście szerszych tradycji. Odbiór poezji (podobnie jak eseistyki) jest oczywiście bardzo wąski (choć i tu wskazać można na wyjątki, jak chociażby przypadek Szymborskiej we Włoszech), ale – sądząc na podstawie polskiego pola literackiego – raczej uważny i nastawiony na dłuższe „przebiegi recepcyjne”, które mają bardziej jakościowy niż ilościowy wpływ na dialog międzykulturowy, o którym pisał Autor we wstępie. A z perspektywy namysłu nad politykami wydawniczymi i tłumaczeniowymi (a tak rozumiem jeden z ważnych celów rozprawy) decyzje o publikacji tłumaczeń poezji i esejów wydają się interesujące ze względu na towarzyszące im



przekonania o całkowitym braku interesu finansowego i wysokim kapitale symbolicznym. Bardzo by mnie więc ciekawiło – w tak sprofilowanej rozprawie - czy w czasach rynkowo-medialnych dominacji takie przekonania jeszcze funkcjonują (i kto jest ich strażnikiem), a jeśli, to jakiego typu wydawnictwa decydują się na takie publikacje, co/kto decyduje o wyborach konkretnych tekstów, a przede wszystkim, ile w ogóle takich tłumaczeń ukazało się w badanym okresie i czy można wskazać na jakieś wyraziste tendencje, dotyczące konkretnych wyborów i ewentualnej recepcji.

Druga decyzja wydaje mi się jeszcze bardziej problematyczna. I to nie tylko dlatego, że jestem przekonana, iż poświęcenie miejsca francuskiej recepcji chociażby jednej czy dwóch uznanych w Polsce współczesnych powieści pozwoliłoby na - jednocześnie - szersze i bardziej zniuansowane diagnozy na temat funkcjonowania francuskich przekładów polskiej literatury na konsekrującym, lokalnym i jednocześnie zglobalizowanym rynku wydawniczym. I tak, na przykład: skoro w omawianym okresie ukazało się tyle samo indywidualnych przekładów Stasiuka co Sapkowskiego, czy nie byłoby ciekawe omówienie również recepcji tego pierwszego pisarza i ich zestawienie? Albo – skoro Autora interesuje odpowiedź na pytanie, jaki obraz współczesnej Polski przyswajają sobie czytelnicy z przełożonej na język francuski literatury, to czy nie od rzeczy byłoby porównać to, co udało mu się ustalić przy okazji badań nad recepcją kryminału (i nie udało przy okazji reportażu i innych gatunków), z recepcją książek uchodzących w Polsce za ważny głos o współczesności (np. Masłowskiej)? Tym bardziej, że na podstawie tej recepcji można by się było przekonać w praktyce, czy rzeczywiście na innym rynku przekład funkcjonuje bez swojego oryginalnego kontekstu. I w końcu: skoro - jak się okazało - recepcja większości omawianej przez Autora literatury z różnych przyczyn nie spełnia oczekiwań związanych z przekazywaniem treści przybliżających czytelnikom polską kulturę/rzeczywistość, to czy nie warto byłoby sprawdzić, jak to jest w przypadku tej negatywnej?

Chciałabym, żeby to wybrzmiało jasno: nie chodzi mi o to, że Autor zajmuje się literaturą gatunkową (przeciwnie, uważam to za ważny, a nawet niezbędny element tak zakrojonej pracy badawczej), ale o to, że w rozprawie zatytułowanej *Polska literatura w przekładzie* zajmuje się tylko literaturą gatunkową, fetyszyzując do pewnego stopnia jej znaczenie, a raczej: umniejszanie jej znaczenia przez innych (badaczy). Takie (odgrzewające trochę resentymenty sprzed dwudziestu lat i niezbyt przystające do współczesnego polskiego pola literackiego), nastawienie dostrzegam już w wyborze i

uzasadnieniu – skądinąd bardzo atrakcyjnego - tytułu rozprawy, w których rolę niziołków (ratujących świat polskiej literatury przed zamknięciem w getcie), pełnią twórcy pozbawieni prestiżu Argonautów (utytułowanych pisarzy, którzy na próżno udają się po złote runo komercyjnego sukcesu na francuskim rynku wydawniczym). Czy jednak rzeczywiście Mariuszowi Szczygłowi „daleko do prestiżu”? I twórcom spod znaku polskiej szkoły reportażu? I Sapkowskiemu? I czy tylko o złote runo komercyjnego sukcesu i wysokości nakładu w wymianie międzykulturowej chodzi?

W pełni kibicuję idącym tropem nowoczesnych badań przekładoznawczych (m. in. Kathryn Batchelor, Outi Paloposki) przekonaniom, że badanie recepcji dzieł tłumaczonych i ich społecznego funkcjonowania pozwala obnażyć mechanizmy rynku książki i dotrzeć do praktyki przekładu i lektury, a nie dekladowanych, programowych podziałów oraz zwrócić uwagę zarówno na dynamikę rozwoju zagadnień, które dotąd marginalizowano jak i na rzeczywiste przebiegi lekturowe. I podobnie jak pan Łapiński cenię socjologiczne praktyki badawcze służące analizie różnorodnych praktyk czytelniczych. Jednak wyeliminowanie z horyzontu badawczego tych, które wiążą się z tradycyjnie pojmowaną literaturą wysoką (czy jak powiedzielibyśmy dziś: głównonurtową) wydaje mi się ograniczaniem tej różnorodności.

Sądzę też, że całkowite wyłączenie z badań recepcyjnych literatury negatunkowej zaburza nie tylko ogląd pola, lecz także stawkę, którą deklaruje Autor rozprawy prowadząc swoje badania, w takim a nie innym horyzoncie teoretyczno-metodologicznym. Po pierwsze dlatego, że wnioski z analiz recepcyjnych, wymagających naprawdę dużo pracy nie prowadzą zbyt daleko. Nie dowiadujemy się, na przykład, czy rzeczywiście recepcja tłumaczonej literatury głównonurtowej przemawiałaby na rzecz tezy o jej znikomej roli w wymianie międzykulturowej, czy, i na ile, omawiane przez Autora strategie odbioru literatury, zauważalne w nieprofesjonalnych wypowiedziach na temat literatury gatunkowej są związane z tymi gatunkami (i obiegami), czy są raczej właściwością współczesnych sposobów odbioru literatury, wzmacnianą przez kanały komunikacyjne w których odbywa się wymiana informacji, służąca trochę innym celom niż tradycyjna recepcja. A po drugie dlatego, że deklarując (poprzez teoretyczne umocowanie) nowoczesną perspektywą badawczą kieruje się tradycyjnymi podziałami. Rzecz jednak nie tylko w tym, że nowe perspektywy badawcze pozwalają nam inaczej zobaczyć różne (stare) kwestie, ale również w tym, że w ostatnich dziesięcioleciach zmieniły się obiegi literatury a tradycyjne hierarchie i podziały straciły znaczenie (albo

funkcjonują na innych zasadach). Specyfikę współczesnej sytuacji w polu literackim odzwierciedla w rozprawie pana Łapińskiego skupienie na wspólnotach fanowsko-czytelniczych i zwrócenie uwagi na powiązania strategii odbiorczych między literaturą, filmem i grami komputerowymi, ale wyłączenie z badań literatury negatunkowej sprawiają wrażenie, jakby Autor nie zauważył, że mamy do czynienia z hybrydycznym modelem życia literackiego, „schizofreniczna krzyżówką” (jak to określił jeden z polskich badaczy), w której to, co elitarne i popularne, wysokie i niskie, głównonurtowe i niszowe przecina się ze sobą w rozmaitych porządkach i obiegach.

W tym kontekście warto się też zastanowić, czy w rozprawie, która ma być - jak pisze Autor na str.15 przy okazji argumentacji na rzecz wyeliminowania poezji z korpusu działalności wydawniczej, „globalnym studium nastawionym na poszukiwanie uogólniających wniosków, powtarzających się wzorców interpretacyjnych” nie należałoby wykorzystać do analizy recepcji takich narzędzi badawczych, które pozwoliłyby lepiej rozpoznać mechanizmy tej recepcji? Trudno bowiem analizować współczesne świadectwa nieprofesjonalne (umiejscowione przede wszystkim w przestrzeni Web) posługując się przede wszystkim kluczem (znakomitych zresztą) stylów odbioru Michała Głowińskiego, opracowanych w duchu tradycyjnie pojętych praktyk lekturowych, zakładających poznawcze i analityczne podejście do tekstów. Pan Łapiński zauważa nieprzystawalność tych kategorii do niektórych świadectw odbioru, ale tylko to notuje. Co więcej, jak się dowiadujemy w kilku miejscach (m. in. s. 299) chodzi mu przede wszystkim o to, jaką wiedzę o naszym kraju mają czytelnicy polskiej literatury przełożonej na język francuski (a więc właśnie o takie poznawczo-analityczne sposoby czytania) analizuje więc te wypowiedzi w tradycyjny sposób, skupiając się na ich treści. Może jednak warto by było przyrzeć się tym wypowiedziom również w perspektywie socjologiczno-medioznawczej i postawić trochę inne pytania? A do dobrze wykorzystywanych w tej rozprawie teorii Bourdieu i Latoura dołączyć - w części poświęconej recepcji - takie perspektywy badawcze (idące tropem McLuhana i jego kontynuatorów), które pozwalają też zobaczyć, jak kanały komunikacyjne determinują określone strategie odbioru. Przyrzeć się tym świadectwom również w kontekście cyrkulacji literatury i recepcji w obiegach społecznych i medialnych, strategii użytkowania literatury, sieciowych wspólnot czytelniczych, *crowdsourcingu* itd.

Mam wrażenie, że w tym momencie piszę o kwestiach znanych Autorowi, o czym świadczyłyby niektóre wzmianki w uwagach podsumowujących. Jednak między

wzmiankowaniem a wnikliwym, umocowanym w konkretnych teoriach oglądem jest zasadnicza różnica, na co zwracam uwagę, bo znaleźć można kilka miejsc w tej rozprawie, w których Autor poprzestaje na niezobowiązujących napomknieniach zamiast rzetelnie poszerzyć swoje rozważania o sugerowane kwestie, bądź równie rzetelnie uzasadnić, dlaczego tego nie robi (określenia typu „w świetle niektórych teorii recepcji można by dywagować” wydają mi się mało przystające do wymogów i rangi rozprawy doktorskiej). W takim, możliwościowo- niezobowiązującym (tego, co można by jeszcze zrobić) i bardziej publicystycznym, niż naukowym trybie utrzymane są częściowo uwagi podsumowujące, a szczególnie przeprowadzone na podstawie jednego artykułu, „w dużym uogólnieniu” (s. 305) porównanie własnych wniosków na temat polskiej literatury we Francji do pozycji polskiej literatury w obszarze niemieckojęzycznym.

Te uwagi i punkty sporne, wynikające w dużej mierze z innej niż przekładoznawcza perspektywy czytania przeze mnie rozprawy pana Łapińskiego, nie zmieniają faktu, że jego praca, w takim kształcie, w jakim została napisana, zasługuje na uznanie. Podkreślić trzeba przy tym niewątpliwe wartości poznawcze tego przedsięwzięcia, dającego wgląd nie tylko w korpus dzieł tłumaczonych w omawianym okresie na język francuski, ale też w sieć relacji związanych z obiegiem wydawniczym, pozycjonowaniem tłumaczek i tłumaczy a także specyfiki środowisk (wspólnot interpretacyjnych) związanych z konkretnymi obiegami literackimi (powiązanymi przez Autora przede wszystkim z konkretnymi gatunkami).

W rozdziale III, do którego, jak dotąd, odnosiłam się tylko w szerszej perspektywie na szczególną uwagę zasługują porównania i mikroanalizy dokonywane przez Autora zarówno w obrębie poszczególnych, poddanych badaniom recepcyjnym, korpusów jak i szerzej - w trybie porównań publikacji i recepcji tłumaczeń literatury reportażowej do kryminalnej, czy literatury dziecięcej do kryminału i reportażu. Te błyskotliwe i interesujące, sieciujące zestawienia i porównania, obejmujące również peryteksty wydawnicze, osoby autorskie i osoby tłumaczące, ilustratorki i ilustratorów, profile wydawnicze i zdarzenia okołoliterackie uznają za jeden z największych atutów rozprawy.

Najciekawsza, najbardziej dopracowana i pogłębiona część tego rozdziału to część poświęcona recepcji kryminałów, choć trochę inaczej niż Autor postrzegam najważniejsze korzyści przeprowadzonych tu analiz. Do pełni czytelniczego szczęścia brakowało mi tu (oprócz bardziej medioznawczego wglądu w strategię wypowiedzi czytelników), jedynie dopełnienia uwag na temat recepcyjnych porównań polskich



powieści kryminalnych m. in do kryminałów skandynawskich. W nakreślonych przez Autora kontekstach ciekawiloby mnie bowiem bardzo, chociażby pobieżne sprawdzenie, czy po sukcesie omawianych przez niego książek pojawiły się w recepcji kryminałów tłumaczonych z innych języków porównania do polskich powieści, autorów czy bohaterów.

Równie wnikliwie przygotowana została część poświęcona cyklowi wiedźmińskiemu Andrzeja Sapkowskiego a także reportażowi. Choć ta wzbudziła trochę więcej niedosytu, być może dlatego, że Autor skończył w momencie, który wydawał mi się bardzo ciekawy, ucinając rozważania związane z tematyką wybieranych do przekładu reportaży. Polemizowałabym też z Autorem na temat jego diagnoz o rozmijaniu się oczekiwań i strategii odbiorczych francuskich i polskich czytelników, a przynajmniej domagałabym się ich zniuansowania. Niewątpliwie status reportażu w naszym kraju, przede wszystkim za sprawą polskiej szkoły reportażu jest szczególny, ale również tutaj inny status mają reportaże w formie książkowej, inny – te publikowane na łamach czasopism. Nie brakuje też reportaży interwencyjno-społecznych, opisujących codzienne warunki życia, tym ciekawsze więc wydają się wybory francuskich wydawców. Co ważniejsze jednak, nie jest tak, jak pisze pan Łapiński, że w polskim polu literackim reportaż (cieszący się od kilkunastu lat ogromnym zainteresowaniem czytelnicznym), to gatunek czytany jak literatura (fikcja). Chociażby pobieżna znajomość sporów i polemik (środowiskowych ostracyzmów, deklaracji autorów reportaży, poświęconych tym sporom tekstów a nawet książek), toczących się na ten temat z różnym natężeniem od momentu ukazania się książki Artura Domosławskiego *Kapusciński non-fiction* (2010; by nie sięgać głębiej do sporów o Wańkowicza), jasno pokazuje, jak mocne są przekonania osób czytających i części osób piszących reportaże na temat wpisanych w ten gatunek: prawdy i wierności faktom. Podział na gatunki niefikcjonalne i fikcjonalne widać też wyraźnie na półkach księgarskich i w seriach wydawniczych a zarzuty wobec wydawniczych strategii marketingowych, ukierunkowanych na sprzedaż różnych pozycji książkowych pod szyldem reportażu wynikają właśnie z niefikcjonalnych i prawdziwościowych oczekiwań czytelnicznych, wobec tego gatunku. (np. P. Zajas, *Jak świat prawdziwy stał się bajką*). Nie polemizuję jednak z przywoływanymi przez Autora rozprawy badaczami – zwracam tylko uwagę na to, że literackie aspekty i hybrydyczna forma polskiego reportażu stanowią ważne kwestie w ujęciach literaturoznawczych a

stawką badań pana Łapińskiego są: recepcja i oczekiwania czytelników, które w tym przypadku znacząco się rozmiągają z tymi ujęciami.

W podobny sposób (omówienie statusu danego gatunku w polskim i francuskim polu literackim, informacja o tłumaczonych autorach; analiza perytekstów wydawniczych, analiza profesjonalnych i nieprofesjonalnych świadectw odbioru) skomponowane są wszystkie części tego rozdziału poświęcone wybranym przez pana Łapińskiego (według przypomnianego już prze mnie klucza), przekładom. Przy czym, w przypadku komiksu, zapewne ze względu na znikomą ilość materiału, pan Łapiński odbiega od przyjętych ram czasowych poświęcając część miejsca na omówienie przekładów polskich komiksów po 2018 roku. Ta część pracy ma też charakter bardziej opisowy.

Cała rozprawa napisana została w przejrzysty, atrakcyjny sposób a nieliczne potknięcia językowe nie zaburzają toku lektury. Aparat bibliograficzny został sporządzony właściwie – choć nie do końca rozumiem, raczej mylący niż ułatwiający poruszanie się w jej obrębie, podział bibliografii; trzeba też poprawić zapis nazw czasopism ( np. Teksty Drugie zamiast Teksty drugie).

Zanim odczytam wymaganą ustawowo konkluzję mojej recenzji chciałabym jeszcze podkreślić pożyteczną przyjemność lektury tej szeroko zakrojonej i atrakcyjnie napisanej pracy. Z tym większą radością i przekonaniem stwierdzam, że dysertacja magistra Pawła Łapińskiego, zatytułowana *Argonauci i niziolki. Polska literatura w przekładzie na język francuski w latach 2004-2018* spełnia wszystkie wymagania stawiane rozprawom doktorskim i wnoszę o dopuszczenie go do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Book Review